NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 9 Katowice, dnia 3-go marca 1929

Niedziela trzecia Postu.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdział V. w. 1—9.

Bracia! Bądźcie naśladowcami Bożymi, jako synowie najmilsi, a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas, i wydał samego siebie za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. Porubstwo zaś i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między wami, jako świętym przystoi, albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy; ale raczej dziękowanie. Bo wiedźcie rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec, co jest służba bałwochwalstw, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy; albowiem dla tegoż przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Bo owoc światłości jest we wszelakiej dobrotliwości i prawdzie.

EWANGELJA

u św. Łukasza w rozdziale XI., wiersz 14—28.

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędził niemy przemówił; rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli. Mocą Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od niego znaku z nieba.

Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich; Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, pustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Beelzebuba wypędzam czarty! A jeśli Ja mocą Beelzebuba wypędzam czarty, — to czyjąż mocą synowie wasi wypędzają? Dla tego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, majętność jego bezpieczna; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go, to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną, — rozprasza.

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umieconym i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzą tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej.

A podczas gdy tych słów domawiał pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: Błogosławione łono które Cię nosiło, i piersi, któreś ssał! On zaś odrzekł; Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

NAUKA.

„Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka"...

Wonczas, gdy Jezus przemawiał do rzeszy, przyprowadzono mu człowieka opętanego przez czarta, aby go od niego uwolnił (św. Łukasz XI). Czart, który tak dalece owładnął owym nieszczęśliwym, że tenże nie mógł mówić, to duch nieczystości. Za pomocą jakich grzechów takie pęta nakłada on ludziom? Za pomocą grzechów niewstydliwości!

Prorok Jeremjasz zjawił się jednego dnia na dworze królewskim, skrępowany ciężkiemi łańcuchami. Wszyscy zdumieli. Cóż to — pytali — znaczy? On zaś wołał: „To mówi Pan; wy schylacie karki swe pod jarzmo króla Babilonu i jemu służycie!" Gdybym był prorokiem Jeremjaszem, poszedłbym potrząsając jak on łańcuchami, na sale taneczne, na scenę niektórych teatrów i kin, do licznych restauracyj z tak zwaną damską usługą, na zebrania towarzystw, które żyją tylko uchwalaniem balów maskowych i zabaw tanecznych, i wołałbym; Wy niewolnicy króla Babilonu, jego jarzmo dźwigacie i jemu tylko służycie!" Kto jest ten król? To duch nieczysty, to czart niewstydliwości, któremu tak pilnie dostarczacie ofiar, że niemi zapełnicie piekło!

Człowiek, oddany nałogowi nieczystości, istotnie pod niejednym względem przypomina opętanego przez czarta. Tak dalece ulega temu szałowi namiętności cielesnej, że nie panuje nad sobą, depce najświętsze obowiązki jako to: przysięgę małżeńską dobro swoich dzieci, honor rodziny, własne zbawienie i zbawienie dusz innych, — wszystko zdepce, zniszczy, splami i shańbi, byle dogodzić tej chuci, której przecież nic nasycić nie może!

Nie zapominajmy przecież, że jeszcze dzisiaj wypędza Jezus tego czarta, — w sakramencie Pokuty! Skoro tam grzesznik „przemówi" słowem szczerego przyznania się do winy, spadają z niego pęta niewoli czartowskiej — błogi pokój wraca do duszy. Amen.

Męka Pańska.

Kilka objaśnień historycznych.

II. Kierunki religijne i polityczne wśród Izraelitów.

Wśród kłopotliwych stosunków politycznych myśli religijne i polityczne ludu żydowskiego za czasów Pana Jezusa, a zwłaszcza ludzi wykształconych i bogatych, rozbiegły się w różnych kierunkach. Powstały wrogie sobie ugrupowania i partje. Walka, toczyła się nietylko o zasady, lecz także o wpływ na szerokie warstwy ludu izraelskiego. Nie była tym partjom obojęna działalność Pana Jezusa. Ścierają się ich zdania, powstaje rozdźwięk, który zamienia się w otwartą walkę i kończy się ostatecznie pozornem zwycięstwem przeciwników Chrystusa Pana. Kolejno poznajemy te partje, ich zasady, wpływy na lud i ich stosunek do Pana Jezusa.

Zaczniemy od s a d d u c e u s z ó w. Czas i okoliczności powstania tej partji nie są bliżej znane. Ra-

bini wywodzą ich od Sadoka, ucznia Antigona i przypuszczają, że ta partja powstała około roku 240 przed narodzeniem Chrystusa. Inni wyprowadzają nazwę partji od słowa „tsaddik“, t. zn. sprawiedliwy. Członków partji nazywano „tsaddukiem“. Była to partja wolnomyślnych, liberałów. Gdybyśmy chcieli określić jej stosunek do kościoła żydowskiego, to moglibyśmy ich nazwać protestantami żydowskimi; nie uznawali bowiem tradycji, t. j. przepisów i praktyk religijnych opartych tylko na podaniach i zwyczajach, a nie zawartych w Piśmie św. Uznawali tylko słowo pisane. Nie uznawali również kościoła i jego władzy nauczającej. Odrzucali nadto niektóre zasadnicze nauki np. w wiarę w nieśmiertelność duszy i w życie pozagrobowe. Opatrzność Boską i w istnienie aniołów. Te ich zasady nadawały stosunki do bliźnich szczególne piętno; nie wierząc w życie pozagrobowe i połączoną z niem nagrodę względnie karę, załatwiali wszystkie rachunki z bliźnimi już i na ziemi i słynęli z okrucieństwa. Bano się ich i nie nawidzono. Wziętości u ludu nie mieli. Nazywano ich „minim“ t. j. kacerzami.

Niechęć ludu izraelskiego powiększały zaopatrywania polityczne sadduceuszy. Byli zwolennikami Rzymian i godzili się na stan rzeczy, wytworzony zamianą Judei na prowincję rzymską. Wyrzekali się, tem samem wszelkich dążeń do wolności, tak żywych w sercach ludu. Rzymianie używali ich do utrwalenia swego panowania przez wysuwanie członków partji sadduceuszowskiej na wpływowe stanowiska, a szczególnie na stanowisko arcykapłańskie. Świadczy to bardzo dobitnie o upadku moralnym synagogi żydowskiej i tłumaczy stosunek do Pana Jezusa i Jego pracy. Zrazu nie zajmowali się bliżej nową nauką i jej twórcą. Uważali Pana Jezusa za człowieka z obłędem religijnym którym niewarto się bliżej zajmować. Poniekąd był im nawet na rękę, bo dochodziły ich wieści, że bezwzględnie chłostał ich przeciwników, prawowiernych faryzeuszy. Wieści o cudach niezbyt ich niepokoiły. Stosunek ten zmienił się gruntownie wskutek wskrzeszenia Łazarza, niedługo przed śmiercią Pana Jezusa. Ten cud oczywisty nie ulegający wątpliwości wobec mnogości świadków, przekreślał naukę sadduceuszowską. Z właściwą sobie furją i bezwzględnością zwrócili się przeciw cudotwórcy, podali rękę znienawidzonym faryzeuszom i zniewolili ich do przyśpieszenia ostatecznego porachunku z Panem Jezusem.

F a r y z e u s z e są drugą kastą, którą nam się wypada zająć. Wyraz żydowski „peroszim“, względnie „paroszim“ oznaczał „odróżnieni“, „odróżniający“. Faryzeusze stanowili obóz przeciwny obojętności i powątpiewaniom sadduceuszy. Twórcą faryzeizmu miał być uczony Hillel (r. 180 przed nar. Chr.) Zadaniem ich była straż nad prawem Mojżesza, przestrzeganie i pilnowanie tego, co Żyda różniło od Greka. Z kół faryzeuszy wychodziły mnogie i rozliczne przepisy religijne, które cenili wyżej od przepisów prawa Bożego. Martwa litera prawa zabiła w nich ducha religijnego. Według ich pojęć prawdziwie religijnym był tylko ten, kto bezwzględnie — choćby nawet bezmyślnie, spełniał przepisy prawa, a szczególnie ich nakazy.

Dziwnym był ich stosunek do ludu izraelskiego. Wzięcie u ludu mieli wielkie, tak, że nieraz zwracali się przeciw panującym. Za czasów rzymskich lud stał za nimi, bo byli rzecznikami niezawisłości państwowej przeciwstawieniu do popieranych przez Rzymian sadduceuszy. Lud znał jednakże wewnętrzną wartość faryzeuszy i wiedział o tem, że są ciemiężcami ubogich, wiedział że ich pobożność jest tylko na pokaz, obliczona na poklask ludzki. Wyróżniali się bardzo chętnie i wynosili nad innych. W tym celu dawali dziesięciny z mięty i jarzyn, choć nie były przepisane. Twarze nacierali bielidłem, aby przedstawiały wycieńczenie po długich postach. Nosili długie płaszcze do modlitwy z frendzlami i długie rzemienie. Wystawali na rogach ulic, zatopieni w modlitwie i skupieniu religijnem.

Czasem rekrutowali się prawie wyłącznie z kapłanów i jako tacy byli biegłymi w Piśmie św.

Stosunki ich z Panem Jezusem były zawsze nieprzyjaźne. Czytamy o tem na wszystkich kartach Pisma św., traktujących o publicznej działalności Zbawiciela. Uważając się za stróżów wiary ojców, chodzili za Nim i podsłuchiwali Go, wdawali się w dysputy religijne, aby Go chwycić na słowie i oskarżyć o nieprawowierność. Rozprawy kończyły się bez wyjątku klęską faryzeuszy, ku niemałej uciesze ludu, który ich w gruncie rzeczy nie lubił. W ostatnich tygodniach publicznej działalności Pana Jezusa od bierali od Niego takie cięgi, że woleli nie wystawiać już siebie samych na pośmiewisko, lecz wysłali swych uczniów przeciw Zbawicielowi.

Grupą zupełnie niepolityczną, dążącą do zgłębienia życia religijnego, byli e s s e ń c z y c y. Możemy ich nazwać zakonem żydowskim. Nazwę wywodzą od żydowskiego „ase“, t. wn. lekarz lub od „hasia“, t. j. pobożny. Osiedleni byli w miejscach odludnych, nad morzem Martwem. Nie dbali o zewnętrzne formy nabożeństw i nie chodzili do Jerozolimy, kontentując się wysyłaniem podarków. Wiedli życie wspólne w bezżeństwie, wstrzemięźliwości, oddani rozmyślaniom religijnym, oczekiwali narówni z innymi Izraelitami przyjścia Mesjasza i w przeciwstawieniu do faryzeuszów, mówiących tylko o ślepem wykonywaniu litery prawa, uważali życie wewnętrzne, skupione za jedyny sposób przygotowania na jego przyjście. Aby im dobra ziemskie w tem nie przeszkadzały, wyrzekali się ich i uważali je za własność wszystkich wspólną. Mieli też własne księgi religijne.

Grupą małą i nie odgrywającą żadnej roli wśród narodu żydowskiego byli h e r o d j a n i e, zwolennicy rodziny Heroda. Była to partja nietylko polityczna, lecz także poniekąd religijna, gdyż w Herodzie upatrywali obiecanego Mesjasza. Pan Jezus ostrzegał przed ich nauką, która zresztą jest nam bliżej nieznana.

Odmienny do pewnego stopnia gatunek stanowili t. zw. h e l l e n i ś c i; byli to Izraelici żyjący jakby na wychodztwie w rozproszeniu poza granicami Palestyny.

W styczności z narodami obcemi a zwłaszcza z kulturalnymi Grekami przystosowali się do ich form życia, zaznajomili się z ich pogańskiemi zapatrywaniami i naukami i szukali dróg porozumienia. Postarali się o przetłumaczenie Pisma św. Starego Zakonu na język grecki, co część narodu żydowskiego poczytywała im za krok niewłaściwy. Siedzibą ich była Aleksandrja, a najwybitniejszym przedstawicielem żyd Philo (Filon), współczesny Chrystusowi Panu.

Wszystkie te różne kierunki myśli wśród ludu żydowskiego za czasów Pana Jezusa trzeba zachować w pamięci, aby dobrze zrozumieć historję Męki Pańskiej.

III. Sanhedryn (Sinedrjum).

Platformą, na której schodziły się partje żydowskie, a szczególnie faryzeusze ze sadduceuszami do wspólnej pracy, była wielka rada czyli żydowska

Sanhedryn. Składała się ze siedmdziesięciu głów. Był to parlament i sąd zarazem. Uważano ją w dalszy ciąg Rady Siedmdziesięciu, utworzonej przez Mojżesza, a rozwiązanej po wejściu do Ziemi św. Sanhedryn załatwiał pierwotnie sprawy pokoleniom żydowskim wspólne; rzucał hajrem czyli klątwę na miasta bezbożne i na fałszywych proroków; oskarżał arcykapłanów i pozbawiał ich urzędu, a nawet pociągał do odpowiedzialności królów. Sanhedryn miał naczelnika, zwanego „nace" (książę); zastępca nazywał się „sagana". Z chwilą utraty niepodległości prawa Sanhedrynu zmalały. Odebrano mu prawo karania śmiercią. Wyrok musiał być potwierdzony przez prokuratora rzymskiego. Rzymianie usuwali dowolnie arcykapłanów i ustanawiali nowych; usunięci pozostawali członkami Sanhedrynu i tem tłumaczy się ta okoliczność, że w opisach Męki Pańskiej występują dwaj arcykapłani Annasz i Kajfasz. Za czasów Pana Jezusa zasiadało aż pięciu arcykapłanów w Sanhedrynie.

Co byli warci członkowie Wielkiej Rady z czasów Chrystusa Pana, świadczy fakt, że tylko trzech nie zgadzało się na poczynanie Sanhedrynu przeciw chrześcijanom: Gamaliel, wnuk Hillela, Józef z Arymatei i Nikodem, syn Gorjona.

Aby nikt nie sądził, że wspomnianych ocenia się jednostronnie, jako zwolenników chrześcijaństwa, a resztę również jednostronnie jako jego wrogów, zajrzyjmy do ksiąg żydowskich, jak one sądzą o znanych nam wrogach Zbawiciela. Talmud, tj. księga żydowska, pisana przez rabinów i uważana za ważniejszą niż Pismo św. Starego Zakonu, tak się wyraża o członkach Sanhedrynu: „Co to za plaga, ta rodzina Szymona Boetusa; biada językom ich! Jakaż to klęska, ta rodzina Annasza; biada ich gadzinowemu syczeniu! Co to za kara, ta rodzina Kanterów; biada piórom ich! Jakiż to bicz Boży, ta rodzina Fabiów; przeklęte ich pięści! Oni sami są najwyższymi kapłanami; synowie ich skarbnikami, zięciowie ich kapitanami kościoła a słudzy ich kijami lud obijają".

Annasz był 11 lat arcykapłanem, do roku 24 po narodzeniu Chrystusa. Czwartym z rzędu po nim był zięć jego Józef z przydomkiem Kajafa-Kajfasz, do 35 roku. Annasz jako prawidłowo wybrany, rej wodził i po swem usunięciu, a to tem więcej, że był teściem Kajfasza, nie grzeszącego ani rozumem, ani obrotnością. Annasz był obrotnym, lecz moralność jego stała nisko. Zbogacił się na handlu darami ofiarnemi. Nie dziwić się; był to przecież sadducеusz, nie wierzący w życie pozagrobowe, a więc korzystający w dwójnasposób z życia doczesnego.

Tacy to ludzie odgrywali rolę głównych sędziów w procesie Jezusa Chrystusa.

Bliźniaczki.

Państwo Zabłotowscy mieli dwie córki, bliźniaczki, tak łudząco podobne do siebie, że stara ich babcia musiała zawsze brać okulary, aby odróżnić Manię od Zosi. Naturalnie mieszkały zawsze razem, ubierały się jednakowo i szczęśliwe, wesołe jak ptaszki, doszły do lat ośmnastu. Wówczas matka postanowiła po raz pierwszy zaprowadzić je na bal, gdyż pragnęła jaknajprędzej znaleźć dla nich mężów. Udano się więc do największych sklepów, aby sprawić jaknajładniejsze stroje, kupić wstążek, koronek i innych drobiazgów, niezbędnych dla elegantek.

Niestety, chociaż Mania i Zosia lubiły ładnie się ubierać, ale nie opływały w dostatkach. Kiedy więc pokazały ojcu próbkę jedwabnej materji na nowe suknie, pan Zabłotowski nie chciał o nich słyszeć.

— To za drogo! stanowczo za drogo! — zawołał. — Musicie wybrać coś innego.

Dziewczęta wiedziały dobrze, iż wszelkie próby i nalegania na nic by się nie zdały. Nie chcąc jednak wyrzec się wymarzonego stroju, powzięły heroiczne postanowienie:

— Każemy uszyć tylko jedną suknię i będziemy kolejno jeździć na bale.

Ojciec zgodził się na to; kombinacja zaś ta tak im się podobała, że postanowiły mieć jedną wspólną garderobę, ale za to elegancką co się zowie. Odtąd nierozłączne dotychczas siostry nie ukazywały się nigdy razem.

Pewnego czerwcowego popołudnia Zosia wyszła z matką na przechadzkę do parku miejskiego, Mania zaś haftowała przy oknie. Nagle podniosła oczy i na przeciwległym balkonie ujrzała jakiegoś młodzieńca, który się jej przyglądał, paląc papierosa.

Był to niebrzydki, sympatyczny blondyn. Spojrzenia ich się spotkały, zrozumieli się oboje i na tem się skończyło.

Nazajutrz z kolei Mania wyszła do miasta, a Zosia z robótką w ręku usiadła przy oknie. Nieznajomy młodzieniec niby przypadkiem palił znowu papierosa na balkonie. Złudzony podobieństwem, powitał śliczną sąsiadkę uprzejmem skinieniem głowy, na które odpowiedziano mu uśmiechem.

— Dobrze mi się wiedzie! — rzekł do siebie.

Następnego dnia rzucił Mani na kolana wiązankę ślicznych kwiatów. Innym razem na fartuszek Zosi spadła przepiękna róża.

Sielanka ta trwała już od miesiąca, kiedy młodzian, coraz bardziej zakochany postanowił zdobyć się na krok stanowczy. Tego dnia w domu pozostała Mania. Skoro tylko usiadła przy oknie, nieznajomy konkurent pokazał jej arkusz papieru, na którym ogromnemi literami nakreślił słowa: „Czy chcesz pani, zostać moją żoną?" i opatrzył je swoim podpisem: „Janek Mądralski".

Odczytawszy zdaleka to zapytanie, dziewczę twierdząco skinęła głową.

Nazajutrz podobne wzruszenie oczekiwało Zosię, którą nieznajomy wielbiciel zapytał w takiż sam sposób:

— Kiedy możemy się pobrać?

Zosia odpowiedziała mu na to uśmiechem.

Uszczęśliwiony młodzieniec snuł przez dzień cały coraz to piękniejsze marzenia, a w nocy cuda mu się śniły. Natomiast biedne bliźniaczki długo nie mogły zmrużyć oka. Przewróciwszy swą poduszkę ze dwadzieścia razy. Zosia, zdenerwowana do najwyższego stopnia, zapytała wreszcie siostrę:

— Czy ty śpisz, Maniu?

— Nie, moja droga.

— Tem lepiej, bo chcę ci coś ważnego powiedzieć. Wychodzę zamąż.

— Patrz, jakie to zabawne, bo i ja także. Nie będziemy więc już mogły nosić jednej sukni. A jakże wygląda twój narzeczony?

— Nie wysoki, blondyn, mieszkający naprzeciwko.

KUPON 17.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

— To niepodobieństwo, gdyż to ja właśnie mam zostać jego żoną. Prosił o moją rękę wczoraj i to na piśmie.

— Mylisz się zapewne, moja droga, ponieważ on mój narzeczony, zadał mi dzisiaj, to tak jasne pytanie: Kiedy się pobierzemy?“

— Czyżby żartował z nas obu?

— A może go złudziło nasze podobieństwo. Dziś jeszcze powiedzmy o wszystkiem mamie.

— Nie, musimy najprzód się przekonać, jak się rzeczy mają.

— Zaprośmy go więc jutro.

Nazajutrz młodzieniec zobaczył przylepioną do szyby dużą kartę papieru z następującemi słowami:

— Proszę przyjść do nas o jedenastej rano. Czekamy.

Przeczytawszy to, zakochany chłopak zaczął z radości tańczyć po pokoju, śpiewając wesołą piosnkę. Nagle jednak ogarnął go niepokój.

— Czy będzie sama? — pomyślał. — Jakże ja się jej przedstawię? Co powiem? Zapewne stracę głowę w tej stanowczej chwili, zacznę coś bredzić bez sensu i wydam się jej śmiesznym.

Dla dodania więc sobie otuchy, i męstwa wypił kieliszek wina, poczem, czując się już gotowym na wszystko, poszedł do ukochanej.

Niestety, wszedłszy do salonu, w którym Mania i Zosia czekały na niego, stanął jak skamieniały na progu i przetarł sobie dłonią oczy, w których bezgraniczne malowało się zdumienie.

— Zapewne wino tak mię odurzyło — pomyślał — że aż dwoi mi się w oczach.

I zarumieniony, jak piwonja, zbiegł ze schodów daleko prędzej, niż przyszedł.

Tak się skończyła pierwsza idylla dwóch sióstr, które tem tylko zawiniły, że były tak bardzo do siebie podobne.

DLA ROZRYWKI

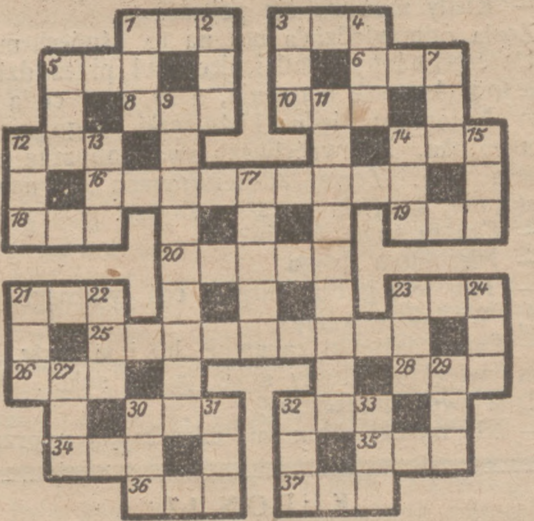
Nr. 41. Kwadrat magiczny.

$1\frac{1}{5}$	$2\frac{1}{5}$	$3\frac{1}{5}$	$4\frac{2}{5}$	$5\frac{1}{5}$
$6\frac{1}{5}$	$7\frac{1}{5}$	$8\frac{1}{5}$	$9\frac{2}{5}$	$10\frac{1}{5}$
$11\frac{1}{5}$	$12\frac{1}{5}$	$13\frac{1}{5}$	$14\frac{2}{5}$	$15\frac{1}{5}$
$16\frac{1}{5}$	$17\frac{1}{5}$	$18\frac{1}{5}$	$19\frac{2}{5}$	$20\frac{1}{5}$
$21\frac{1}{5}$	$22\frac{1}{5}$	$23\frac{1}{5}$	$24\frac{2}{5}$	$25\frac{1}{5}$

W powyższych kwadracikach liczby trzeba tak poprzestawiać, aby ich suma, czy z góry na dół, czy z lewej na prawo, tak samo z rogu na róg wynosiła $66\frac{1}{5}$.

Nr. 42. Krzyżówka.

ułożył Psikus.



Znaczenie wyrazów z lewej na prawą: 1. Pierwiastek chemiczny. 3. Zero (po niemiecku). 5. Bryła lodu. 6. Imię żeńskie w przyp. V. 8. Miejsce (po niem.). 10. Narty. 12. Kogo się boi żyd. 14. Członek rodziny. 16. Wojsko konne. 18. Roślina. 19. Zaklep. 20. Niemiecki historyk z wieku XVIII. 21. Za (po łacinie). 23. Słowo przychwalające. 25. Miasteczko, słynące z cudu, i dobry duch. 26. Część nogi. 28. Owad. 30 Skorupiak. 32. Narzędzie do łowienia ryb. 34. Gubernja w Rosji europejskiej. 35. Ciąg, ruch. Zwierzę (wspak). 36. Imię sprawiedliwego męża. 37. Liczba „C“.

Znaczenie wyrazów z góry na dół: 1. Religja pospólstwa chińskiego. 2. Imię żeńskie. 3. Narząd powonienia. 4. Moneta japońska (liczba mnoga). 5. Ptak. 7. Owad (liczba mnoga). 9. Ubiór księży. 11. Zakonnik. 12 Służy do opasania się, lub strefa. 13. W teatrze. 14. Rzeka w Polsce. 15. Głos muzyczny (wspak). 17. Broń kłująca. 21. Skrót — powiatowa komenda uzupełnień. 22. Część głowy. 23. Tył, głębia. 24. To samo co l. 5. 27. Ilu ich było? 29. W drzewie znajdziemy. 30. Ogród z zakazanym owocem. 31. Inaczej strona (wspak). 32. Przyprawa. 33. Pytajnik osobowy.

Za dobre rozwiązanie obydwuch zagadek przeznaczamy 3 nagrody. Kupony naklejone dołączyć. **Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 9 marca.**

Rozwiązanie zagadek z nr. 7.

Nr. 37. Krzyżówka.

Poziomo: 1. Marszałek. 6. Het. 9. Rój. 11. Naraj. 13. On. 15. My. 16. Las. 17. Dyg. 18. As. 21. Ta. 22. Towar. 24. Nos. 25. Ten. 26. Monotonny.

Pionowo: 2. Ah! 3. Ren. 4. Stal. 5. Arab. 6. Łój. 7. Ej! 10. Polak. 12. Dygas. 14. Nas. 15. Myt. 19. Boso. 20. Lato. 22. Ton. 23. Ren. 24. No.

Nr. 38. Kwadrat magiczno-liczbowy.

$18\frac{1}{3}$	$21\frac{2}{3}$	6
3	$15\frac{1}{3}$	$27\frac{2}{3}$
$24\frac{2}{3}$	9	$12\frac{1}{3}$

„46“

Dobre rozwiązania zagadek nr. 37 i 38 nadesłali: Augustyn Bołda, Jerzy Zimon, Alojzy Potyrcha, Jan Porembski, Rajmund Pollek, Wanda Ciesielska, Aleksander Miedziński, Antoni Granieczny, Marcin Kokoszka, Jan Kaik, Roman Grabiński, Francsizek Mitręga, Józef Cofałka, Tadeusz Safiak, Józef Rogosz, Andrzej Byczek, Franciszek Czopka, Klara Pelkówna, Józef Kazimierski, Michał Skórka, Wiktor Sapota, Norbert Urgoł, Franciszek Pollek, Antoni Pająk, Ludwik Trzcionka, Józef i Jerzy Kuczok, Edward Twardęga, Tomasz Franielczyk, Jan Wygrabek, Alojzy Jarczyk, Fr. Gołosz, Leopold Kawka, Zygfryd Wołek, Andrzej Jasina, Szymon Psikus, Franciszka Maksyszówna, Jerzy Golios, Helena Panasówna, Alfred Marek, Anna Rojek, Alojzy Sosnowski, Aleksander Bildzke, Jan Wita, Stanisław Rostek, Edward Rosoł.

Za dobre rozwiązania obydwuch zagadek otrzymali nagrody: Antoni Granieczny, Jan Kaik, Wiktor Sapota.

Dobre rozwiązanie kwadratu magicznego (38) nadesłali: Ludwik Jęczmyk, Alojzy Sojka, Elżbieta Bankówna, Hubert Miera, Augustyn Góra, Piotr Jeziorek, Józef Halama, Wincenty Haśnik, Paweł Gorus, Józef Jarczyk, Augustyn Grycman, Fr. Kozinoga.

Błędnych rozwiązań było 15.

Dobre rozwiązania zagadek nr. 35 i 36 nadesłali jeszcze: Dominik Szymecki, Ryszard Ślęczek, Wanda Ciesielska, Leopold Kawka, Klara Sosnowska, Ernest Kucharczyk.